

XVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020
Anna Cerajewska – kategoria młodzież – proza – III miejsce

Godło: Calpurnia

Bałtyk Niepełny

Nadszedł ten wspaniały dzień, na który czekaliśmy od tak dawna. Miesiącami tworzyliśmy listy i spisy, dłuższe niż w książce telefonicznej, co ze sobą zabrać? Wielkie pakowanie. Wybór walizek. A może wziąć torbę? Bierzymy plecaki? Chodzenie w byle jakich ciuchach na trzy dni przed, żeby te na wyjazd były czyste, wyprasowane i najlepsze. I te stopy prania, czarne, białe, kolorowe, ręczne, buty, kurtki, a przy okazji jeszcze pościel. Ładowanie powerbanków, telefonów, słuchawek bezprzewodowych i tych z kablem też, laptopów, ładowarek. Kosmetyczka. Nie może być za duża. Będą tam suszarki? Może wezmę prostownicę? I te spreje, kremy i olejki zapakowane, których nigdy nie używałam i zapewne przez ten najbliższy tydzień też ich nie użyję. To mam brać? Może się przyda.

- Bierzymy karty? – woła mama z kuchni.

Mój ulubiony moment, kiedy skreślasz z listy t-shirt, który ubierzesz jutro, po czym i tak ubierasz inny! Niespodzianka!

Słynne pakowanie walizek. Starannie ułożone jedna przy drugiej. Zmieszczą się? Muszą. Każdy chce, żeby jego torba była na górze. Bagażnik w końcu zamknięty.

Klasyk. Zapomnieliśmy czegoś? Mijamy kolejne kilometry każdy z nas w absolutnej ciszy analizuje czy wszystko jest. Nagle olśnienie.

- Aparat fotograficzny!

Zawrócić tyle kilometrów, czy jechać dalej? Będziemy robić zdjęcia? Zawracamy.

Kiedy już wracamy na autostradę, zaczyna się największa zмога każdego wczasowicza, czyli korki. Wypadki, korki, stanie w pełnym słońcu, kiedy można byłoby siedzieć już na plaży. Pewnie jak już dojedziemy, to będzie padać.

Wreszcie po kilku godzinach walki z rodzeństwem, z upałem i z wyborem muzyki, dojeżdżamy na miejsce. Krzyczące małolaty zostają zamknięte w jednym pokoju, a dorośli zaszywają się w innym.

- Tato! Tu nie ma wi-fi!

Warto też dopilnować lokalizacji. Zwykle największym problem jest to, że albo jest daleko do miasta, albo daleko do plaży, albo w lesie. Albo jest wszystko idealnie, ale płacisz jak za zboże. Wyruszamy, więc żeby sprawdzić te jakże ważne odległości. Idziemy najpierw na plażę, bo wiadomo, to coś, czego nie widzimy na co dzień. Idziemy w ciszy i nie możemy również zapomnieć o zejściu. Schody – źle. Chodnik – za stromo, nie ma gdzie usiąść, żeby wytrzeć buty. Kiedyś widziałam wyrzeźbione z błota schody w klifie. Państwo, którzy tamtędy maszerowali, wyglądali jak komandosi, wyłaniający się z lasu, ślizgający na błocie. Ale oni przynajmniej nie narzekali. Szanuję ludzi za takie proste, a jednocześnie trudne rozwiązania. Wchodzimy, więc na wzgórze, a naszym oczom ukazują się...

Parawany. Ludzie zabijają się o miejsce. Parawan przy parawanie, nie ma gdzie palca wcisnąć. Jak to się mówi: jeżeli zgubisz dziecko, to lepiej zrobić sobie nowe, bo swojego już nie znajdziesz. Jeżeli idziesz brzegiem to najpewniej w następnym miasteczku będziesz mógł zejść, bo nie przebijesz się przez falę małych obozowisk lub ludzi, którzy obdarzą cię nienawistnym spojrzeniem, bo nasypałeś im na koc w panterkę. W ten sam sposób popatrzą

się na sprzedawców „gotowanej kukurydzy”, którzy krzyczą i budzą wszystkie niemowlaki pochowane w namiotach. W sumie ich rozumiem. Jakbym nosiła pięć kilogramów jedzenia, którego i tak nikt nie chce kupić, to też chciałabym się drzeć.

Nigdy tego nie zrozumieć. Po co jechać nad morze, gdy polski Bałtyk sprawia, że po trzech sekundach dosłownie sztywnieją ci kostki. I teraz dmuchane jednorożce, czy flamingi (czy też po prostu inny przedmiot, na który dałeś się namówić przez przebiegłe ekspedientki) naprawdę służy do szpanowania lub też podpórki pod głowę przy opalaniu. Te starsze kobiety, które straszą swoim wyglądem i obracają się na ręczniku jak kurczaki z rożna. Najbardziej irytujący moment, kiedy nasmarujesz się kremem i już masz się położyć, ale jakiś dzieciak sypnie na ciebie piachem, bo on gra w piłkę! Darmowy peeling. Uważajcie na wydmach. Może i mewy ładnie śpiewają, ale to co leci z nieba to nie morska bryza.

Zawsze warto wybrać dobrą porę na zejście i na obiadek. Nie za wcześnie, bo słońce, nie w południe, bo tłumy ludzi, ani też nie za późno, bo wszystko wykupią. Jednym zdaniem - trzeba mieć szczęście. Każdy kto jedzie na wczasy, chce sobie odpocząć. Ryba za drogo, pizza niezdrowa, frytki za mało.

- Przepraszamy, ale dzisiaj czas oczekiwania na pizzę, będzie wyjątkowo długi – mówi znów czwartego dnia z rzędu kelnerka, a jej różowy tips zahacza o serwetę.

Kiedyś poszłam z moim bratem na drugą stronę ulicy do lodziarni.

- Poproszę lody. – Wydukał z dumą, kładąc na ladzie banknot dwudziestozłotowy, który dostał od mamy. Ledwo dosięgał do tej lady.

- Jakie życzysz sobie lody?

- Czekoladowe.

- Amerykańskie? Włoskie? Gałkę?

- Eee...

- Z posypką? Z polewą? A może szejka? Mamy gofry z czekoladą i bitą śmietaną i owocami. A może soczek owocowy?

- Eee...

Nasza przygoda lodowa skończyła się tak szybko jak się zaczęła. Mój brat długo potem nie kupił nic sam w sklepie. Z resztą i tak nie było to opłacalne. Poszliśmy do spożywczego i kupiłam mu loda na patyku. Kiedyś lód amerykański giga kosztował osiem złotych. Teraz osiem kosztuje mini.

Nadchodzi noc. Młodsze rodzeństwo kładzie się do łóżka, a starsze siada do filmu, zajadając się chipsami. Ale zamiast błogiej i zasłużonej ciszy, słyszą tak zwaną łupanę, czyli muzykę, której rytm słycać kilometr dalej. Tutaj nie potrzeba kilometra. Przez to, że każdy domek jest drewniany, a jeden stoi przy drugim, nie ma szans, żeby nie słyszeć. Cisza nocna? Co to takiego? Tacy ludzie nigdy nie słyszeli o czymś takim.

W następny dzień jak to zawsze na wakacjach, rozpętała się burza. I tak właściwie kropiło przez następny tydzień. Jednak nawet to nie powstrzymało nas od wbijania się w tłum ludzi w mieście, oglądania sandałów na skarpetkach, wydawania pieniędzy w błoto (nie mam tu na myśli schodów z błota, one serio były fajne), oraz deptania małych pieszków, których było mnóstwo dosłownie wszędzie. Z co drugą rodziną szedł pies.

Podsumowując, za rok znów pojedziemy.